

HANNA BRYCZ

PSYCHOLOGIA DAWNIEJ I DZIŚ

Polemika to: „spór, dyskusja, dysputa, kontrowersja w słowie czy piśmie”¹. Polemika w swym założeniu przyjmuje sprzeciw, dyskurs wobec słów przedmówcy. Moja nota o tekście prof. Brzezińskiego nie może być zatem polemiką, bowiem zgadzam się z większością idei przedstawionych przez Autora. Postaram się jedynie ustosunkować do rozwiązań zaproponowanych przez Profesora w artykule: „Jakiej psychologii (i psychologów) potrzebuje społeczeństwo?”

SPRAWY NAJWAŻNIEJSZE

Zacznę od sprawy najistotniejszej: wiedzy i postawy moralnej osób, które kończą uczelnię wyższą z tytułem magistra psychologii. Zdaniem prof. Brzezińskiego: spotykamy się z „[...] pobłażliwym traktowaniem przez Państwową Komisję Akredytacyjną wniosków uczelni niepublicznych o powołanie przez nie studiów psychologicznych, to staje się, co już możemy od kilku lat obserwować i co stało się impulsem do napisania tego artykułu dyskusyjnego – **obniżenie jakości studiów** i – w konsekwencji – **wprowadzanie do praktyki społecznej źle wykształconych absolwentów naszego kierunku**” (s. 9). Zdanie to stanowi **klucz** do dalszego rozważania owego palącego problemu. Dzieje się tak z kilku powodów.

PROF. DR HAB. HANNA BRYCZ, Instytut Psychologii Uniwersytetu Gdańskiego, ul. Pomorska 68, 80-343 Gdańsk; e-mail: psyhb@univ.gda.pl

¹ Z gr. *polemikos* – wojenny, wojowniczy, wrogi – W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa: Wiedza Powszechna 1983.

Studenci

Najpierw o podmiocie działań naukowców i dydaktyków – czyli o studentach. Otóż w drodze konkursu świadectw maturalnych na studia psychologiczne (uniwersyteckie czy wyższe, niepubliczne) dostają się osoby z najlepszych w Polsce liceów. Młodzi ludzie mogą być pełni ideałów, chcieliby zmieniać świat nauki lub praktyki, pomagać innym. Z drugiej strony w równym stopniu przyjmowane są osoby z podobnie dobrymi ocenami maturalnymi, lecz inną postawą etyczną. Chcą szybko zrobić karierę, ukończyć najniższym nakładem pracy kilka kierunków studiów. Nie kształcą w sobie postawy empatycznej, która powinna charakteryzować każdego psychologa. Wołanie prof. Brzezińskiego o przywrócenie egzaminów wstępnych na psychologię popieram z całą mocą!

Profesor Brzeziński dość przewrotnie i prawdopodobnie celowo (wskazując na niesłuszny pogląd o podziale jakości uczelni na tzw. Warszawę i resztę – znacznie gorszą) mówi o macierzystej uczelni – Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu jako o uczelni „prowincjonalnej”. Ta właśnie Alma Mater słynie w Polsce z rzetelności, sumienności w kształceniu studentów. Nie jestem gołosłowna. Dumna z uzyskania tytułu magistra w poznańskim Instytucie Psychologii UAM, wspominam egzamin wstępny oraz następującą po nim rozmowę kwalifikacyjną jako ogromny wysiłek nagrodzony zasłużonym sukcesem, a same studia jako wyróżniające, obdarzające ogromną wiedzą, rzetelnie i terminowo przekazywaną. Dlaczego tak silnie zapada w pamięć każde pytanie zadane na egzaminie wstępnym, a sukces uważa się za solidny i zasłużony? Zasłużony, dlatego że trudny egzamin, oceniany rzetelnie przez zespoły komisyjne, oddawał rzeczywiste przygotowanie kandydatów, a rozmowa kwalifikacyjna, w czasie której pytano o powody wyboru psychologii (wówczas były zwyczaje poświęcania się jednemu kierunkowi nauki) jako docelowej i jedynej ścieżce, którą chce podążać młody człowiek, ostatecznie decydowała o wyborze najlepszych kandydatów.

Myśl o wyłanianiu najlepszych kandydatów na studia przywołuje słynny książkowy przykład prof. Marii Lewickiej (też absolwentki UAM). Książka *Aktor czy obserwator...* (Lewicka, 1993) próbuje przybliżyć czytelnikom ideę znaną dobrze w logice: warunków wystarczających i/lub koniecznych wystąpienia zdarzenia. Lewicka (1993) posługuje się przykładem najlepszego doboru kandydatów na studia psychologiczne. Wskazuje, że dla przeciętnych komisji egzaminacyjnych ważniejszy jest dobór osób spełniających wymóg „wystarczalności”, który faworyzuje unikanie fałszywych alarmów i poniechanie równoczesnego utrzymania warunku „koniecznego” – rozpatrywania chybionych trafień.

Znaczy to, że do grupy osób przyjętych na oblegany kierunek: „psychologia” trafiają osoby „wystarczająco” dobrze przygotowane, tj. takie, które: dobrze zdały egzamin i przeszły wymogi rozmowy kwalifikacyjnej. W tej grupie mogą znaleźć się studenci, którzy – mimo spełnienia warunków wystarczających – nie podążają wymaganiami ukończenia wyższych studiów. W grupie osób odrzuconych (mały nacisk na warunki „konieczności”) mogą znaleźć się „perły” – studenci, którzy słabo wypadli na egzaminie wstępnym, a poradziliby sobie świetnie na studiach. Pozornie dzisiaj, gdy o przyjęciu na studia decyduje matura, a dostęp do studiowania psychologii jest tak duży przez rosnące jak grzyby po deszczu uczelnie niepubliczne, można spełnić niezbędną w logice koniunkcję warunków koniecznych i wystarczających. Przyjęte zostają prawie wszystkie osoby, które chcą studiować psychologię. Czy jednak dzięki temu psychologię kończą tylko najlepsi?

Niestety nie... Studenci, którzy ze względów osobowościowych (tu szwankuje brak osobistego kontaktu z kandydatem i rozmów o powodach studiowania psychologii) lub poznawczych (brak egzaminu wstępnego, który stanowił weryfikację matury) nie powinni kończyć psychologii, są „przepychani” przez studia w uczelniach publicznych, a zwłaszcza w uczelniach niepublicznych. Odwołuję się do punktu 6 postulatów prof. Brzezińskiego, cytuję: „Obniżanie kryteriów oceny (egzamin, zaliczenia) efektów kształcenia. Konsekwencje: obniżenie poziomu studiów i rangi dyplomu magistra psychologii” (s. 10). W następstwie tego na rynek pracy przedostają się rzesze psychologów słabo przygotowanych do podjęcia zawodu, czasem niedostosowanych osobowościowo, czasem hołdujących poglądom z kręgu „parapsychologii czy ezoteryzmu” (!). Kto chciałby leczyć się u takiego psychologa? A prawem magistra psychologii jest otwarcie działalności gospodarczej pod szyldem „gabinet psychologiczny”. Czyż nie ma racji prof. Brzeziński, postulując równocześnie zwiększenie nacisku na wprowadzenie etyki jako podstawowego przedmiotu na psychologii i lewoskośność rozkładu inteligencji w populacji adeptów psychologii?

Zawód psychologa

Co więcej, nawiązując do wyżej sprecyzowanych obaw o jakość usług psychologa, który ukończył 5-letnie studia na kierunku psychologia, prof. Brzeziński ostrzega o innym zjawisku: „Jeśli chodzi o pkt 1, to ustawa wyraźnie i bez niedomówień daje odpowiedź na pytanie: kto może wykonywać zawód psychologa? Otóż może go wykonywać tylko ta osoba, która m.in.: «uzyskała w polskiej uczelni dyplom magistra psychologii lub uzyskała za granicą wykształcenie

uznane za równorzędne w Rzeczypospolitej Polskiej» (art. 8.1.1). Taki zapis – i jest to jeden z dwóch najważniejszych zapisów tej ustawy – eliminuje różne osoby «nawiedzone», które bądź same uznają się za psychologów, bądź ukończyły inne kierunki studiów, «psychologopodobne», bądź też – niestety – ukończyły różne kursy o charakterze policealnym, jakoby uprawniające je do wykonywania tego zawodu. Jeżeli ustawodawca wprowadza taki «chroniący» psychologów *sensu proprio* zapis do ustawy, to powinniśmy uznać, że wszystko jest OK i przestać narzekać, że «źle się dzieje w państwie duńskim». Niestety, ale jest powód do narzekania, gdyż... ta ustawa nie działa [podkreślenie – H. B.]. W państwie prawa nie respektuje się prawa. Paradoksalnie tak ważny zawód nie miał dotychczas ochrony prawnej (mimo wielokrotnie ponawianych wysiłków całej społeczności psychologicznej) – i nadal jej nie ma!” (s. 11). Znaczący to, że osoby podające się jedynie za psychologów, także mogą zakładać „gabinety psychologiczne, bioenergoterapeutyczne, wróżbiarskie itp.”! Zjawisko to, drenujące kieszenie i mózgi klientów, nawiązuje nie tylko do złego funkcjonowania prawa w Polsce, lecz także do kolejnego problemu: niepojętego tworzenia uczelni niepublicznych, kształcących tzw. psychologów.

KOMERCJALIZACJA NAUCZANIA PSYCHOLOGII

Kolejny naglący problem zawiera pkt 4 i 5 tekstu polemicznego prof. Brzezińskiego: „Brak kontroli nad instytucjami prowadzącymi szkolenia i kursy psychologiczne; żerowanie na naiwności studentów i młodych, jeszcze niedoświadczonych, absolwentów. Konsekwencje: komercjalizacja usług szkoleniowych adresowanych do psychologów; inaczej mówiąc: «płacisz – dostajesz świadectwo». Zbyt liberalna procedura wyrażania zgody na otwieranie kierunku psychologia przez uczelnie publiczne i niepubliczne (zwłaszcza przez te ostatnie). Konsekwencje: obniżenie rangi dyplomu magistra psychologii” (s. 10).

Jako pracownik naukowo-dydaktyczny Instytutu Psychologii Uniwersytetu Gdańskiego (prowincjonalnej placówki, według słów Profesora), zainteresowało mnie, gdzie też jeszcze można studiować psychologię w Gdańsku. Przeglądarka Google pokazała 21 uczelni wyższych, np. Wyższą Szkołę Bankową w Gdańsku, gdzie można ukończyć licencjat z psychologii biznesu, czy Akademię Humanistyczno-Ekonomiczną w Łodzi, Wydział Zamiejscowy w Gdańsku, gdzie studenci mogą uzyskać stopień licencjonowanego psychologa społecznego (!). *Tempora mutantur!* Przy czym uczelnie te nie edukują „parapsychologów” – jak

sądzę – a jednak dostarczają „na rynek pracy” absolwentów przekonanych, że są psychologami. Proszę porównać tę informację z pkt. 8 postulatów Brzezińskiego: „Ponawianie próby wprowadzenia dwustopniowej organizacji (wedle systemu bolońskiego) studiów psychologicznych: licencjat + magisterium. Konsekwencje: na rynek pracy trafią niedouczeni psychologowie z dyplomem licencjata i zasadne staje się pytanie: jakie im powierzać zadania w instytucjach praktyki społecznej?” (s. 10).

Wniosek stąd, że stosowanie praw logiki (Lewicka, 1993) i koniunkcji warunków wystarczających i koniecznych wystąpienia zdarzenia: wykształcenia dobrego psychologa jest przydatne jedynie przy założeniu nienagannej uczciwości kadry naukowo-dydaktycznej. Uczciwość to słowo nadużywane dziś, dlatego doprecyzuję: chodzi o nadawanie tytułu psychologa tylko osobom, które ukończą 5-letnie studia magisterskie, przy założeniu, że odrzucani są studenci, którzy nie mogą podołać wymogom intelektualnym bądź budzą obawy nauczycieli swoją postawą etyczną (a najlepiej koniunkcja tych dwóch czynników). Profesor Brzeziński apeluje wszak, że nauczyciele akademicy powinni „także kształtować osobowość studentów, ich postawy prospołeczne, wrażliwość i tolerancję, poszanowanie godności drugiej osoby (bez względu na jej status społeczny, religię, poglądy polityczne itp.)” (s. 15). Wyłania się tutaj kolejny problem: kadry naukowo-dydaktycznej.

KADRA NAUKOWO-DYDAKTYCZNA

Wołanie prof. Brzezińskiego o samodoskonalenie kadry naukowej (lub jej wymiana) oraz mądre decyzje związane z obsadzaniem zajęć pomogą zmniejszyć opisane w punkcie 1 zjawiska „nadprodukcji” niedouczonych psychologów, adeptów 5-letnich studiów psychologicznych.

Co przeszkadza nauczycielom akademickim edukować studentów na najwyższym poziomie? Po pierwsze – jak podkreśla Brzeziński – „Brak zrównoważenia ocen pracowników – ważniejsza jest ocena za osiągnięcia naukowe aniżeli ocena za osiągnięcia dydaktyczne. Konsekwencje: obniżenie rangi dyplomu magistra psychologii, gdyż pracownicy skupiają się na pisaniu artykułów do wysokopunktowanych czasopism naukowych, a zaniedbują obowiązki dydaktyczne” (s. 10). Zgodnie z nowelizacją Ustawy o szkolnictwie wyższym autorstwa zespołu minister Barbary Kudryckiej proces ten nasili się w najbliższych latach. Ocena parametryczna jednostki naukowej w liczniku zawiera liczbę wysokopunktowanych publikacji, najlepiej z listy filadelfijskiej. W mianowniku zaś liczbę pra-

owników naukowo-dydaktycznych. Im wyższa liczba uzyskana z tego rachunku, tym wyższa dotacja budżetowa dla danej jednostki naukowej (wykład prof. Jerzego Brzezińskiego, wygłoszony 3 lutego 2011 r. dla pracowników naukowych WNS UG). Znaczy to, że należy zwolnić jak najwięcej nauczycieli akademickich, a pozostawić tylko takich naukowców, którzy publikują bardzo dużo w anglojęzycznych pismach naukowych. Tymczasem każdy polski naukowiec wie, jak trudno przebić się na anglojęzyczny rynek, jak wiele naukowców z całego świata stoi w kolejce, by publikować w anglojęzycznych periodykach, a jak bardzo preferowani w owych pismach są naukowcy ze Stanów Zjednoczonych.

Polski publiczny uniwersytet, szkolący psychologów na 5-letnich studiach magisterskich, będzie więc zwalniał dobrych dydaktyków, aby pomniejszyć liczbę w mianowniku. Pozostaną naukowcy zajmujący się wyłącznie nauką (ci zaś mogą być zwolnieni z dydaktyki – obniżka pensum dla naukowców prowadzących np. granty unijne). Nie trzeba dopowiadać, jak bardzo ucierpi jakość kształcenia psychologów.

*

Nowa ustawa ministerialna Barbary Kudryckiej, jeśli wejdzie w życie, osłabi jakość nauczania w uczelniach wyższych. Naukowcy skoncentrowani na produkcji dużej liczby anglojęzycznych publikacji i „prokreacji” punktów dla macierzystej jednostki naukowej z trudem znajdują czas na doskonalenie warsztatu dydaktycznego. Słabo opłacani pracownicy publicznych uniwersytetów, przeciążani „dorabianiem” w innych miejscach pracy, będą szczególnie narażeni na usunięcie z uczelni macierzystej z powodu braku wymaganych punktów (doba ma tylko 24 godziny, a uprawianie nauki wymaga odpoczynku, regeneracji zasobów poznawczych – Baumeister, Vohs, 2004). Dobrzy dydaktycy stracą pracę. Brak dotacji budżetowych spowoduje zamknięcie „nieefektywnych” uczelni publicznych, co znaczy, że wszyscy studenci będą płacić za studia.

Na wszystko można by się zgodzić, gdyby przynajmniej działało prawo! Tymczasem – wbrew prawu – w państwie polskim psychologiem zostaje absolwent licencjatu. Psycholog to zawód zaufania publicznego, podobnie jak lekarz. Proszę wyobrazić sobie lekarza po licencjacie!

Na zakończenie chcę podziękować Profesorowi Brzezińskiemu za odwagę stawiania trudnych pytań, za bohaterstwo sprzeciwiania się wszystkiemu, co niegodziwe w środowisku akademickim, za walkę o dobro studentów i jakość świadczonych przez prawdziwych psychologów usług psychologicznych.

BIBLOGRAFIA

- Baumeister, R., Vohs, K. (2004). *Handbook of self-regulation*. New York: The Guilford Press.
- Brzeziński, J. (2011). *Parametryzacja w szkolnictwie wyższym*. Wykład wygłoszony na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego.
- Kopaliński, W. (1983). *Słownik wyrazów obcych*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Lewicka, M. (1993). *Aktor czy obserwator? Psychologiczne mechanizmy odchylenia od racjonalności w myśleniu potocznym*. Warszawa: PTP.